



Chmury zbierają się nad kardynałem Dziwiszem

Sprawa byłego arcybiskupa z USA Theodore'a McCarricka zatacza coraz szersze kręgi. Jego ofiara twierdzi, że o nadużyciach powiedziała Janowi Pawłowi II już w 1988 r. Mimo to w 2001 r. McCarrick został kardynałem.

Zgodnie z obietnicą papieża Franciszka już niebawem zostanie opublikowany raport dotyczący nadużyć, których dopuścił się Theodor McCarrick. Ten wpływowy amerykański kardynał, w związku z nadużyciami wobec kleryków oraz oskarżeniami o czyny pedofilskie przeniesiony przez obecnego papieża do stanu świeckiego, przez ostatnie dekady postrzegany był jako twarz odnowy amerykańskiego katolicyzmu. Jego wysiłki na niewiele się zdały. Jak wynika z danych opublikowanych w grudniu przez prestiżową pracownię Pew Research Center, pełzający kryzys Kościoła katolickiego w USA utrwała się na dobre. Kościół ten tylko w latach 2007-19 r. stracił bez mała 20 proc. wiernych. Udział katolików w społeczeństwie amerykańskim spadł z 24 do 20 proc. Wpływy potężnego niegdyś w USA Kościoła się kurczą.

Jeśli komuś się wydawało, że najgorsze amerykańscy katolicy mają za sobą i że teraz może być już tylko lepiej, myli się. Amerykańskie media, m.in. „The Washington Times” i opiniotwórczy „National Catholic Reporter”, opublikowały na początku grudnia wstrząsające świadectwo Jamesa Greina, jednej z ofiar byłego już kardynała.

Wg Greina McCarrick molestował go przez blisko 20 lat, odkąd Grein skończył jedenaście lat. Przyszły kardynał, przyjaciel rodziny, ochrzcił go, a w późniejszych latach często bywał w domu jego rodziców jako mile widziany gość. Miało to miejsce od końca lat 60. ubiegłego wieku, kiedy sprawca posługiwał w New Jersey. Grein towarzyszył McCarrickowi w podróżach do innych stanów USA i do Watykanu.

Owe 20 lat, o których opowiada Grein, to czas, kiedy McCarrick zrobił w Kościele wielką karierę. W 1977 r. mianowano go biskupem pomocniczym Nowego Jorku, a w listopadzie 1981 przeniesiono na biskupa nowej diecezji w New Jersey. Wreszcie w maju 1986 został arcybiskupem Newark.

Jak podaje Grein, McCarrick przedstawiał go w trakcie spotkań z ważnymi oficjelami politycznymi i kościelnymi jako młodego przyjaciela, a czasem krewnego: „Byłem przedstawiany jako jego specjalny siostrzeniec prezydentom i głowom państw, papieżowi, biskupom, kardynałom, ludziom bogatym i sławnym oraz innym osobistościom na całym świecie jako jego »special boy«”. Na nikim ta osobiwa relacja nie zrobiła jednak wrażenia.

Według mężczyzny w trakcie jednego z pobytów w Watykanie w 1988 r. o czynach przyszłego kardynała opowiedział – w obecności innych urzędników watykańskich – samemu Janowi Pawłowi II. Jak wiadomo, przy wszystkich rozmowach Jana Pawła II zawsze asystował jego osobisty sekretarz Stanisław Dziwisz, musiał więc być przy rozmowie w 1988 r., o której wspomina Grein. Emerytowany kardynał krakowski uparcie twierdzi jednak, że polski papież nie wiedział o zarzutach stawianych McCarrickowi.

Szczegółowy raport, na który czekają katolicy amerykańscy, na pewno rzuci światło na te informacje i być może zmusi Dziwisza do zmiany stanowiska. Raport jest konieczny, bo darczyńcy, z których środków Kościół katolicki w USA utrzymuje uczelnie, biblioteki i obiekty sakralne, chcą poznać prawdę. Raport ma być także odpowiedzią papieża Franciszka, którego arcybiskup Carlo Maria Vigano, były nuncjusz apostolski w USA, oskarżył o tuszowanie nadużyć McCarricka wobec seminarzystów. Emerytowany nuncjusz twierdzi, że o wykorzystywaniu seksualnym seminarzystów przez McCarricka osobiście powiedział papieżowi Franciszkowi już w 2013 r. Papież temu zaprzeczył, a raport ma być jego odpowiedzią na oskarżenia byłego nuncjusza, który domagał się dymisji Franciszka.

James Grein jest drugim pokrzywdzonym przez kardynała, który dochodzi zadośćuczynienia przed sądem. W odrębnym procesie inna ofiara McCarricka domaga się od Kościoła odszkodowania za czyny pedofilskie. Jednak James Grein oskarża Watykan, że nic nie zrobił z wiedzą o nadużyciach, których się dopuścił wobec niego McCarrick. Rzeczniczka prasowa archidiecezji Newark poinformowała dziennikarza Davida Portera z Associated Press, że „pozew jest rozpatrywany i że archidiecezja robi wszystko, by pomóc ofiarom, wzmocnić odpowiedzialność strukturalną i by wprowadzić większą przejrzystość w działaniach archidiecezji Newark”.

Adwokat Mitchell Garabedian, znany jako jeden z najskuteczniejszych obrońców ofiar przestępstw pedofilów w sutannach (dzięki jego działaniom archidiecezja bostońska wypłaciła jak dotąd 30 mln dolarów odszkodowań ofiarom), powiedział 5 grudnia, że stara się włączyć do sprawy Greina również Watykan. Byłby to ważny precedens w praktyce wymiaru sprawiedliwości w USA. Na razie Watykan milczy w sprawie, choć, jak wiadomo, obecny papież zachęca ofiary nadużyć ze strony księży, by się ujawniały.

Dlaczego Watykan nie reagował na skargi?

Relacja Greina to niestety nie pierwsze świadectwo, które potwierdza, że Watykan w przeszłości ignorował nadużycia amerykańskiego kardynała. Są na to dowody. Sprawa McCarricka, który dzielił łóżko z klerykami, zapraszając czasem nawet pięciu naraz, by spędzili z nim weekend w zacisznym domku na plaży, była głośna w seminarium w Newark w latach 80. ubiegłego stulecia. Tamtejszy profesor ojciec Bonifacy Ramsey miał odwagę, by o zachowaniu ówczesnego arcybiskupa zawiadamiać przełożonych. Zachęcony przez Gabriela Montalvo, ówczesnego nuncjusza w USA, sporządził pismo, w którym opisywał wybryki jurnego hierarchy. List został dostarczony do nuncjatury 22 listopada 2000 r., dokładnie dzień po nominacji McCarricka na szefa diecezji Waszyngtońskiej. Przez lata nie było żadnej odpowiedzi. Jednak w 2006 r. Ramsey znalazł w jednym z adresowanych do siebie pism passus, w którym obecny kardynał, a wówczas pracownik sekretariatu stanu Sandrii, potwierdził, że jego list z 2000 r. trafił do adresata.

Jeszcze większe zdumienie zaś budzi fakt, że tak poważne zarzuty nie były żadną przeszkodą, by uczynić McCarricka kardynałem. Sekretarzem stanu w tym czasie był kardynał Angelo Sodano, a więc jeden z najbliższych współpracowników Jana Pawła II.

Według doniesień „Washington Post” McCarrick mógł kupić sobie zarówno bezkarność, jak i urząd. Przez 17 lat przekazał wysoko postawionym duchownym katolickim ok. 600 tys. dolarów pochodzących od darczyńców, m.in. od siostry dzisiejszego prezydenta Donalda Trumpa. Przynajmniej kilku hojnie obdarowanych przez McCarricka było zaangażowanych w ocenę stawianych mu zarzutów. Przelewy pochodziły z rachunku archidiecezji Waszyngtonu. Tylko w latach 2001-05 kardynał przesłał Janowi Pawłowi II 90 tys. dolarów, a jego następcy Benedyktowi XVI 291 tys. dolarów.

Znamienne, że przedstawiciele byłych papieży nie komentują sprawy. Trudno im będzie w dalszym ciągu przechodzić nad tak poważnymi zarzutami do porządku dziennego i zbywać media odpowiedziami, że o niczym nie wiedzieli. Zdaje się, że tym razem krótkie dementi może nie wystarczyć.

Czy McCarrick i "Demon" Maciel kupili sobie bezkarność?

Jak wynika z wielu relacji, na podobnych zasadach jak McCarrick z grzechów swojego założyciela wykupił się Legion Chrystusa. Chodzi o Marciała Maciela Degollado, którego dziennikarze ochrzcili mianem „Démona”. O istnieniu grupy wpływowych hierarchów chroniących swego czasu w Watykanie Maciela mówił w wywiadzie dla brazylijskiego katolickiego czasopisma „Vida Nueva” brazylijski kardynał Joao Braz de Aviz, który od 2011 r. kieruje Kongregacją ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego. Nazwał ich „mafią”. To dzięki tej grupie „Demon” Maciel – malwersant, narkoman i bigamista – za życia Jana Pawła II nie poniósł żadnej odpowiedzialności za zbrukanie dziesiątek, jeśli nie setek nieletnich. Nie oszczędził też własnych dzieci.

Proceder poplecznictwa i tuszowania zbrodni Maciela opisuje też w licznych artykułach i książkach Jason Barry. W niezwykle szczegółowym artykule w „National Catholic Reporter” z 27 grudnia zatytułowanym „Ostatni byk – kardynał Sodano odchodzi” przedstawił nieograniczone wpływy Sodano w Watykanie. Barry pisze również o osobistym sekretarzu Jana Pawła II Stanisławie Dziwiszu.

Ile jeszcze potrzeba dowodów, książek i filmów dokumentalnych, by papież Franciszek rozliczył ludzi, którym Jan Paweł II w ostatnich latach swojego życia oddał władzę w Watykanie? Według wielu świadectw i doniesień zarówno Sodano, jak i Dziwisz walenie się przyczynili do awansu McCarricka przy okazji jego nominacji kardynalskiej oraz chronili założyciela legionistów.

Dobry papież, źli kardynałowie?

Dziś Dziwisz i Sodano wiedzą spokojne życie na **emeryturze**. Fetowany jako depozytariusz pamięci po Janie Pawle II kardynał z Krakowa nie odpowiada na zarzuty stawiane mu od lat przez media. Kardynał Sodano ustąpił z funkcji dziekana kolegium kardynalskiego. Jego dymisja zbiegła się z opublikowaniem raportu o nadużyciach, które miały miejsce w Legionie Chrystusa. To nie przypadek. Zdaniem wspomnianego Barry'ego Franciszek zmienił dotychczasowe przepisy, by pozbawić stanowiska Sodano, który mimo ukończonego 92. roku życia nie zamierzał zrezygnować z funkcji, która od 2005 r. gwarantowała mu nieograniczone wpływy. Również ostatni papież musieli się liczyć z jego zdaniem przy wielu nominacjach w kurii rzymskiej. Nie jest wykluczone, że dopiero teraz otworzy się możliwość pociągnięcia Sodano do odpowiedzialności.

Zapewne również dla kardynała Dziwisza kończy się okres ochronny. Jeśli Franciszek będzie konsekwentny, z raportu na temat nadużyć, których dopuścił się Theodor McCarrick, sporo się dowiemy o otoczeniu polskiego papieża. W wywiadzie dla „Kultury Liberalnej” autor głośnej książki „Sodoma. Hipokryzja i władza w Watykanie” Frédéric Martel, spytany o reakcję Jana Pawła II na plagę pedofilii w Kościele, powiedział:

„Jan Paweł II przez długie lata przed śmiercią chorował i prawdopodobnie nie był o wszystkim informowany przez swoich najbliższych współpracowników: kardynałów Angela Sodano i Stanisława Dziwisza, ale oni wiedzieli o wszystkich przypadkach pedofilii, które były zamykane pod dywan. To wiedza powszechna w Argentynie, Chile, Meksyku, Kolumbii i Stanach Zjednoczonych. Napisano na ten temat setki artykułów i wiele książek, sam wspominam o tym wielokrotnie. Może w Polsce się o tym nie mówi, ale tak po prostu było. Możliwe, że pewnego dnia najbliżsi współpracownicy polskiego papieża poniosą za to odpowiedzialność, a sam Jan Paweł II zostanie zdekanonizowany”.

To dość śmiała teza, przynajmniej w części, w której Martel snuje wizję pozbawienia Jana Pawła II atrybutu świętości. Trudno to sobie nawet wyobrazić. Wydaje się raczej, że w interesie tych, którzy znają prawdę o pontyfikacie Jana Pawła II, będzie utrzymywanie mitu o dobrym papieżu i złych doradcach. Być może to wystarczy, by wyjaśnić, jak to się stało, że za życia Jana Pawła II skandale związane z nadużyciami pedofilskimi i wykorzystywaniem stosunku zależności, w których centrum znaleźli się ważni hierarchowie: Marcial Maciel Degollado, George Pell, Theodore McCarrick i Hans Hermann Groër – nigdy nie zostały wyjaśnione.